Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) GARBARSKA 7—2.

Nr. Wilno, dnia 20 lutego 1936 r. 1420.

1420

Treść numeru:

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

	Dział.	Str.
1. Francuskie przemówienie Prezydenta Smetony na temat sytuacji Litwy.-	I.	1.
2. "L.Aidas" o stosunku Polaków do Litwinów.-	"	"
3. Problem wileński a Niemcy w ujęciu prezesa Zw.Wyzw. Wilna.-	"	2.
4. Prof.M.Biržyszka o swym pobycie w Wilnie.-	"	"

Kronika.

5. Dokoła rokowań litewsko-niemieckich.-	"	4.
6. Przyjazd Gustajnisa.-	"	"

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

Kronika.

7. Obchód 16-go lutego.-	III.	"

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

1/. FRANCUSKIE PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA SMETONY NA TEMAT SYTUACJI LITWY. "L.Aidas" z 18.II.1936 r. zamieszcza tekst francuskiego przemówienia, wygłoszonego przez Prezydenta Smetonę 16 lutego przez Radjo:

Dzień 16-go lutego przypomina początek wolności Litwy. Litwa podobnie jak jej sojuszniczki: Łotwa i Estonja uzyskały niepodległość w końcu wojny światowej. Są to stosunkowo małe kraje, lecz ich postęp kulturalny okazał się bardzo szybki i znaczny, kiedy otrząsnęły się one spod obcego jarzma. Każdy może się o tem przekonać, gdy porówna przedwojenną sytuację krajów bałtyckich z sytuacją obecną. Tak więc kraje bałtyckie zasługują na uwagę jaką poświęcono im przez przyjęcie ich do rodziny państw niepodległych. Państwa bałtyckie rozwijając bez przeszkód swą kulturę narodową zasilają przez to ogólny skarbiec kultury ludzkości. Państwa bałtyckie pokonują teraźniejsze bolączki i kroczą śmiało poprzez różne niepokoje i burze. Największą chęcią państw bałtyckich jest praca w zespole innych narodów nad utrzymaniem spokoju i powagi.

W dniu 16-go lutego Litwini są nastrojeni świątecznie i wspominają swą wielką przeszłość, kiedy Litwa sięgała od Bałtyku aż do morza Czarnego. Ta przeszłość jest dziś tylko pięknem wspomnieniem napisanem tylko na kartach historji. Obecna Litwa z portem Kłajpedzkim stanowi jedynie bardzo małą część Litwy dawnej.

Święto narodowe jest nietylko radosnym wypadkiem. Jest to jednocześnie dzień, w którym naród może, a nawet powinien dokonać obliczenia wykonanych prac i rozważyć ze skupieniem plany na przyszłość. Odnosi się to szczególnie do Litwy, która obchodząc 18-tą rocznicę odzyskania niepodległości nie może nie pomyśleć o wypadku z 1920 r., kiedy to pogwałcono prawo międzynarodowe i wyrządzono Litwie wielką krzywdę. Skutki tej krzywdy po dziś dzień nie są naprawione, jak tego wymaga słuszność.

Litwa, która za podstawę swego odrodzenia i niepodległego bytu wzięła sprawiedliwość i szacunek do prawa, zdecydowana jest nadal trzymać się tego kierunku i mocno wierzy, że kierunek ten dopomoże jej wkońcu do sukcesu w życiu międzynarodowem. Taki rozwój jest jednocześnie potrzebny dla wzmocnienia pokoju powszechnego we wzajemnych stosunkach między narodami. /A-11/.

2/. "LIETUVOS AIDAS" O STOSUNKU POLAKÓW DO LITWINÓW. "L.Aidas" z 18.II.1936 r. Art.p.t. "Co Polacy jeszcze wymyślą przeciwko Litwinom". Streszczenie:

Polacy nie przestali prowadzić antylitewskiej propagandy. Nie wiadomo, czy najzacieklejszy organizator demonstracyj antylitewskich generał Osikowski istotnie ściągnął na siebie wymówki premjera Kościałkowskiego, jak o tem w Wilnie szeroko mówiono. Jasną jest jednak rzeczą, że ani prasa polska, ani radjo wcale nie zmieniły swego tonu względem Litwy. Organizatorzy demonstracyj starali się nadać im zabarwienie charakteru masowego, gdyż demonstracje te nie miały żadnej poważnej podstawy. Cały ruch wypadł sztucznie i nienaturalnie. Gdy przeszła gorączka nawet sami organizatorzy antylitewskiej akcji i inspiratorzy jej poczuli niesmak. Niektóre organizacje zaczęły się "wycofywać". Tak np. wileński Związek Literatów Polskich oświadczył, że podpis jego pod antylitewską odezwą komitetu organizacyjnego zamieszczony został bez jego wiadomości. Odwołanie to jest nieco spóźnione, lecz charakterystyczne. Świadczy ono o zakulisowych metodach propagandy polskiej.

Byłoby jednak rzeczą błędną mniemać, że antylitewska akcja nie miała konkretnych skutków dla Litwinów wileńskich. Po słowach ukazały się czyny. Gdzieniegdzie zamknięto wiejskie czytelnie litewskie i oddziały T-stwa św.Kazimierza. Przeprowadzano też rewizje, "sprawdzano" dokumenty nauczycieli gimnazjum litewskiego w Wilnie i t.d. Podkreślić tu jednak należy szczególnie dwa fakty, które wyraźnie charakteryzują tendencje polskie w stosunku do wileńskich Litwinów.

---

26 stycznia w Sejnach koło Magistratu wywieszono odezwę zabraniającą mówić po litewsku na ulicach. Niespotykany wprost objaw nienawiści dla języka innego narodu. Jest to metoda walki "made in Polonia", kiedy wszelkie inne środki tłumienia litewskości zawodzą, trzeba się chwytać nakazu zatkania ust. Należy jednak bardzo wątpić, by ten podyktowany przez skrajny szowinizm środek dał jego inicjatorom pożądane wyniki. Rosjanie zabraniali po litewsku drukować. Obecnie zaś Polacy chcą zabronić Litwinom wileńskim żywego słowa. Wiadome są jednak konsekwencje, jakich doczekała, oparta na ukazach, polityka rosyjska: litewskość wzmogła się jeszcze bardziej i ostatecznie zwyciężyła. Z Litwinami wileńskimi też inaczej być nie może.

Druga sprawa to zakaz starostwa wileńskiego obchodu 16-go lutego. W innych latach pozwalano Litwinom wileńskim obchodzić święto niepodległości. W r.bież. zaś nie pozwolono. Dlaczego? Starostwo obawiało się, by obchód nie zaszkodził "bezpieczeństwu i ładowi publicznemu". Litwini całego świata obchodzili drogie dla nich święto wolności. Tylko Litwini wileńscy jednem pociągnięciem pióra zostali wykreśleni ze święta wielkiej rodziny litewskiej. Litwini raz jeszcze musieli doznać bolesnego ciosu okupacji. Czy może być większe naruszenie litewskich uczuć narodowych? Kogo może przekonać umotywowanie zakazu? Przecież w innych latach obchód nie szkodził "bezpieczeństwu i ładowi publicznemu". Co się zmieniło w tym roku? Antylitewskie demonstracje? Gdyby tak było i gdyby skrajne elementy były nawet w czasie wieców podjudzone przeciwko Litwinom, to gdzie tu wina Litwinów wileńskich? Dlaczego nie pozwala się im obchodzić święta niepodległości?

Polacy nie szczędzą żadnych środków i żadnych metod, by krępować litewską akcję kulturalną w Wileńszczyźnie. Na każdym kroku czyni się coraz nowe przeszkody, których cel jest wyraźny: stłumienie litewskości w okupowanym kraju. Jednak ucisk zawsze wywołuje odporność. Sądzić należy, że szukanie wszelkich pretekstów i poniewieranie najgłębszemi uczuciami narodowemi dadzą jedynie Litwinom wileńskim nowe siły do walki o ideał litewskości. /A-8/23/.

3/. PROBLEM WILEŃSKI A NIEMCY W UJĘCIU PREZESA ZW.WYZW. WILNA. "Musu Vilnius" Nr.3-4 z 15.II.1936 r. zamieszcza streszczenie odczytu prezesa Zw.Wyzw.Wilna dr.Juszki na temat "Problem wileński a Niemcy". Po zarysowaniu historji pierwszego sejmu litewskiego w Wilnie oraz stosunków Litwinów z niemieckiemi władzami okupacyjnemi dr.Juszka dochodzi do wniosków następujących:

Przez cały czas okupacji Niemcy nie chcieli liczyć się z Litwą, a tylko dążyli do anektowania kraju litewskiego. Pozatem Niemcy nie dotrzymywali warunków zawieszenia broni. Obawiając się wzmocnienia Polski Niemcy bezpośrednio po wojnie patrzyli na Litwinów przychylnie. Jednak nie mogli już udzielić Litwinom realnej pomocy. Litwini zaś prowadzili zbyt przyjacielską w stosunku do Niemiec politykę, ściągając przez to na siebie niełaskę państw Ententy. Tymczasem Polacy mieli wśród państw Ententy większą sympatję./Obiecano im wyjście na morze./

Niemcy cały czas nie liczyły się z interesami Litwy. Stało się to szczególnie jaskrawe w ostatnich kilku latach. Narodowi socjaliści, którzy dziś doszli do władzy, przypominają swemi poglądami czasy Ober-Ostu /z Ludendorfem na czele/. Takie są też ich poglądy na sprawę wileńską. Jednak niektóre fakty w sprawie wileńskiej wzmacniają stanowisko Litwy. Władze okupacyjne nazywały Litwą główną część Ober-Ostu z centralą w Wilnie. Niemcy oficjalnie uznały /23 marca 1918 r./, że Wilno winno być stolicą przyszłej Litwy. Argument ten jest dla Litwinów szczególnie doniosły, podobnie jak oficjalne uznanie Sowietów, że Wilno i Wileńszczyzna powinne należeć do Litwy. /A-11/.P.

4/. PROF.M.BIRZYSZKA O SWYM POBYCIE W WILNIE. "Musu Vil." Nr.3-4 z 15.II.1936 r. zamieszcza otwarty list prof.M.Birżyszki z datą 11.II.1936 r., w którym autor wyjaśnia historję swego pobytu w Wilnie w okresie od 26 lipca 1935 r. do 26 stycznia 1936 r.

2 kwietnia 1935 r. ustąpiłem , pisze prof.M.Birżyszka , z kierownictwa Zw.Wyzwolenia Wilna . 7 kwietnia wystąpiłem ze związku oraz z innych organizacyj społecznych, a to spowodu naglących prac naukowo-literackich. Ponieważ niektóre z tych prac mogłem załatwić jedynie w Wilnie, pracując w wileńskich bibljotekach i bezpośrednio obserwując społeczno-narodowe stosunki w Wileńszczyźnie, przeto jeszcze w lutym bawiąc w Rydze zwróciłem się przez p.Beczkowicza do władz polskich z prośbą o pozwolenie zamieszkania w Wilnie przynajmniej w ciągu roku dla spraw literacko-naukowych. Wskazywałem jednocześnie na to, że już 1929-30 r. rząd polski zgodził się bym powrócił do Wilna, skąd zostałem wysiedlony w 1922 r. Jednak dopiero teraz po 10-ciu latach pracy w Zw.Wyzw. Wilna /1925-1935 / czuję, że mam prawo ustąpić z tego związku i zamieszkać w Wilnie.

2 kwietnia, pisze dalej prof.B. , otrzymałem od p.Beczkowicza list z datą 27 marca, w którym komunikował on, że rząd polski zgadza się na mój trzymiesięczny pobyt w Wilnie o ile ustąpię z ZWW i że zgadza się później przedłużyć moją wizę, jeżeli w Wilnie nie będę działał przeciwko Państwu Polskiemu. Agent warszawski w Kownie p.K. /Katelbach? , przyp.tłum./ za pośrednictwem znajomych ostrzegł mnie dodatkowo, bym po przyjeździe do Wilna nie zadawał się z Ukraińcami i nie zakładał bojówek. Wobec tego, że byłem zdecydowany nie działać w Wilnie antypaństwowo, przybyłem tam 26 lipca wraz z żoną i zamieszkałem, otrzymując po trzech miesiącach przedłużenie wizy na dalsze trzy miesiące.

Całe dnie spędzałem w bibljotekach, archiwach i muzeach, zaś wieczory poświęcałem pisaniu artykułów do encyklopedji litewskiej, odczytywaniu młodzieży litewskiej prelekcyj o litewskim folklorze i literaturze /za zezwoleniem starostwa, któremu zawczasu przedkładałem treść odczytu/, wreszcie odwiedzałem starych i nowych znajomych, lub też przyjmowałem ich wizyty i t.d. Muszę zaznaczyć, że Wilnianie dla nas obojga byli szczególnie mili i to zarówno Litwini, jak Polacy, Białorusini, czy Żydzi. Oczywiście w naszych rozmowach nikt nie znalazłby ani źdźbła antypaństwowości./Do Warszawy i do Krakowa nie jeździłem, żadnych odczytów Polakom nie wygłaszałem i na zjeździe historyków polskich nie byłem, chociaż niektóre pisma litewskie próbowały mnie o to "oskarżyć"/. Nic więc dziwnego, że po trochę spóźnionem otrzymaniu przedłużenia wizy bodaj 11 listopada/ usłyszałem zapewnienie konsula polskiego w Rydze, że w razie potrzeby wiza będzie znowu przedłużona. Stało się jednak inaczej.

Gdy w Warszawie rozpoczął się proces Ukraińców spowodu zabójstwa Pierackiego i gdy prokuratorzy oraz prasa zaczęli oskarżać Litwę o popieranie ukraińskich terorystów, warszawski prowokator w Kownie Stachórski w swoisty sposób ten proces wyzyskał, próbując i mnie tam wplątać. W swych korespondencjach do "Kurjera Porannego" oskarżył on mnie o urządzenie w swym lokalu w Kownie narad ukraińskich terorystów i udzielanie im pomocy pieniężnej; w związku z tem Stachórski zachęcał do powołania mnie jako świadka w procesie warszawskim.

Wkrótce potem inny korespondent warszawski w Kownie przypomniał w "Gazecie Polskiej", że ja /największy wróg Polaków, czy tylko nieubłagany wróg Polski/ swobodnie chodzę po Wilnie. Jeszcze przed moim wyjazdem do Wilna ten sam korespondent zaatakował mnie podobnie w "Gazecie Polskiej" przygotowując w ten sposób ogół wileński do należytego spotkania mojej osoby. Ponieważ przywykłem do napaści prasy polskiej, przeto ani wtedy, ani teraz nie zwracałem uwagi na te prowokacyjne fałsze , rozgłaszane przez ludzi, którzy wiedzą, że w Kownie ich nietylko unikałem, lecz i dziwiłem się ich tak dla mnie niezrozumiałej działalności w Niepodległej Litwie i którzy z tego powodu nie są dla mnie życzliwi.

Dopiero 5 stycznia po ukazaniu się w wileńskiem "Słowie" przedwieczowego, podburzającego przeciwko Litwinom, artykułu Adolfa Babiańskiego i po powtórnej napaści Katelbacha, że ja /taki owaki/ wciąż chodzę po Wilnie, wreszcie, po małej demonstracji uczestników wiecu, czy też uliczników pod hotelem, w którym mieszkałem, niektórzy Polacy ostrzegli mnie, że przeciwko mojej osobie prowadzi się intrygę, w której biorą udział też korespondenci war-

szawscy w Kownie. Istotnie, wezwano mnie wkrótce do Starostwa i odmownie załatwiono /16 stycznia/ moją prośbę o przedłużenie wizy . Gdy próbowałem w Starostwie i Województwie wyjaśnić sprawę i dowiedzieć się na czem polegają moje winy, dowiedziałem się, że moje postępowanie w Wilnie jest bez zarzutu , lecz spowodu naprężonych stosunków trzeba uspokoić społeczeństwo....

Tak oto staraniem Katelbacha i Stachórskiego musiałem 26 stycznia powrócić do Niepodległej Litwy, przerwawszy niedokończone prace w bibljotekach wileńskich. Niebardzo rozumiejąc ich cel zwrócenia Kownu "największego wroga Polaków", nie wiem, czy nie będą oni /Katelbach i Stachórski/ stosowali podobne środki w kierunku mojego powrotu do Zw.Wyzw.Wilna. To jednak i ode mnie też zależy. Przedewszystkiem nie jestem obłudnikiem: słowa danego chociażby tym, którzy złamali traktat suwalski nie złamię. Po drugie, ustąpiłem z Zw.Wyzw.Wilna, by pozwolić na pracę młodszym, którzy pracowaliby żywiej i intensywniej. Po trzecie, nawet nie powracając do Zw.Wyzw.Wilna będę nadal wykonywał pracę wileńską i starał się chociażby nawet ze strony popierać działalność Zw. Wyzw.Wilna.

Wśród Polaków posiadam tylu dawnych i nowych przyjaciół i przychylnych mi ludzi, że nietylko jest rzeczą głupią nazywać mnie "nieprzejednanym wrogiem Polaków", lecz zachodzi nawet niebezpieczeństwo, by przeciwnie nie nazwał mnie ktoś "polonizatorem". /A-8/23/.P.

K r o n i k a .

5/. DOKOŁA ROKOWAN LITEWSKO-NIEMIECKICH. Prasa ryska z 20.II.1936 r. : Osiągnięto już porozumienie co do tego, że litewsko-niemieckie rokowania gospodarcze będą prowadzone w Berlinie. Termin i skład litewskiej delegacji nie są jeszcze wiadome. Ze źródeł poinformowanych donoszą, że Litwa zażąda od Niemiec by w rokowaniach handlowych między obu państwami przywrócono sytuację jaka istniania między niemi do 1934 r.. Litwa zażąda przedewszystkiem swobody tranzytu towarów litewskich przez Niemcy oraz zaproponuje zawarcie konwencji weterynaryjnej. Rzecz zrozumiała, Litwa zażąda wznowienia małego ruchu granicznego.

Przy zawarciu umowy z Niemcami w sprawie wymiany towarów wypadnie rozpatrzeć sprawę rozrachunków, gdyż dotychczas wobec nienormalnych stosunków między obu krajami, znaczne sumy kupców litewskich w Niemczech oraz niemieckich w Litwie uległy "zamrożeniu".

Prasa niemiecka zamieszcza komentarze odnośnie sprawy litewsko-niemieckich rokowań handlowych. M.in. "Frankfurter Ztg." pisze, że polityka rządu litewskiego w Kłajpedzie doprowadziła cały kraj do wielkiego napięcia politycznego i spowodowała utratę rynku niemieckiego dla eksportu z Litwy. Niemcy uznają możliwość przywrócenia stosunków handlowych z Litwą, o ile wyrzeknie się ona na stałe swych gwałtownych metod politycznych w Kłajpedzie. /A-6/.

6/. PRZYJAZD GUSTAJNISA. Prasa ryska z 18.II.36 r. Do Kowna przybył stały korespondent warszawski "Lietuvos Aidasa" W.Gustajnis. /A-8/32/.

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

K r o n i k a .

7/ OBCHÓD 16-GO LUTEGO. "L.Žinios" z 18.II.1936 r.:W Kownie 16-go lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem prezydenta Smetony, członków Gabinetu Ministrów i t.d. Wieczorem odbył się w Teatrze Państwowym uroczysty kon ert. Poczem Prezydent wygłosił przez Radjo przemówienie w języku francuskim. Odpowiednie uroczystości odbyły się też w Ogródku Muzeum Witolda. Z zagranicy nadeszły liczne depesze gratulacyjne. /C-15/1/.P.

----oOo-----